Rok I. Stanisławów, Sroda 10. Czerwca 1874. **Nr. 46.**

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Dziennik „**HASŁO**" wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Środy i Niedzieli.

PRZEDPŁATA WYNOSI

w miejscu:

całorocznie . .	7 zlr.	— ct.	w. a.
półrocznie . .	3 „	50 „	„
kwartalnie . .	1 „	75 „	„
miesięcznie . .	— „	60 „	„

Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ

w Austryi i Niemczech:

całorocznie . .	8 zlr.	— ct.	w. a.
półrocznie . .	4 „	— „	„
kwartalnie . .	2 „	— „	„
miesięcznie . .	— „	70 „	„

Przedpłatę przyjmują: w miejscu Administracya „**HASŁA**" na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie agencya dzienników A. Piątkowskiego.

W Krakowie handel papieru Z. J. Wywiałkowski.

W Wiedniu: Hasenstein i Vogler.

Cena ogłoszeń 4 ct. od wiersza drobnym drukiem oprócz opłaty stemplowej 30 ct. w. a. za każdorazowe umieszczenie.

Ogłoszenia przyjmują: administracya i wyżwymienione agencye.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca si

Wspólny interes.

(*Słówko o naszem stanowisku ekonomicznem wobec Żydów.*)

III.

Szeroki to jest teren do rozpraw: czy i jak możliwemby było przeprowadzenie asymilacyi narodowej Żydów, aby zneutralizować działalność ich szkodliwą dla ekonomicznych stosunków kraju. Pokrótce jednak wypowiemy nasze zdanie w tej mierze. Byłoby największym błędem, łudzić się tu łatwością zadania; z natury bowiem ludu żydowskiego, z jego — że tak powiemy — wychowania religijnego i historycznego wypływa taka mnogość liczebna i gatunkowa żywiołów do zwalczenia niezmiernie trudnych,—że wśród dzisiejszych stosunków socyalno-politycznych, prawie niepodobnem jest, przypuścić możliwość zniesienia samoistnej wśród naszego narodu indywidualności zbiorowej Żydów. Widzimy, że nawet w krajach samodzielnie rządzących sie i jednolitych narodowo, gdzie asymilacya plemienia żydowskiego nierównie jest łatwiejszą, żydzi nie stracili swej cechy, i zostawszy np. w Niemczech powierzchownie Niemcami, odrębność jednak, nie mówimy już religijną — ale narodową czują, mniej lub więcej, wedle osobistego charakteru jednostek, ale zawsze czują. Jeśli więc na Zachodzie nie istnieje już faktycznie odrębna społeczność żydowska, to rozproszony materyał jej istnieje zawsze Cóż dopiero u nas! Zważyć musimy najprzód, że Żydzi u nas znajdują się wobec okoliczności nieskończenie różnych, niż to ma miejsce w krajach Zachodu. Jakkolwiek bowiem nie ulega kwestyi, że w za sadzie są względem narodu miejscowego na tymże stopniu zobowiązań moralnych, a może wiele wyżej niż gdzie indziej, i łączyć się z nim powinni, — to wszakże prosimy zważyć, że się Żydzi jako społeczność nigdzie wobec drugich społeczności względami moralnemi nie kierują, będąc od wieków ludem przedewszystkiem dla siebie utylitarnym; tem mniej zaś mogliby od tej zasady odstępować w Polsce, gdzie — w każdym zaborze— znajdują się wobec dwóch przeciwnych pierwiastków, dwóch idei i dwóch odrębnych interesów, t j. wobec narodu naszego z jednej a wobec państwa jako takiego i narodowości predominującej w niem z drugiej strony. Utylitaryzm więc samolubny, wpojony temu ludowi przez wieki niedoli każe mu trzymać się zawsze w odwodzie i z żadną stroną nie łączyć się stanowczo, schlebiając zawsze tej, która przewagę siły ma za sobą. Dla tego u nas Żydzi nigdy nie przestaną ciężyć ku niemczyźnie, jak długo niemczyzna nie przestanie przewodzić nad nami. „Dziennik Polski" myli się, twierdząc, że w Warszawie Żydzi stali się Polakami. Nie, oni tylko nie stali i nie stają się Moskalami, jak u nas stają się poniekąd Niemcami; bo tam jest ogromna przewaga inteligencyi żywiołu polskiego nad moskiewskim, który też nie przerzedził przeciwnika swego takim napływem liczebnym, aby mógł stanowić siłę w życiu społecznem; żywioł moskiewski w Polsce Kongresowej ogranicza się jeszcze ciągle przeważnie na sfery urzędnicze i wojskowe, mało bardzo przenikając w społeczeństwo, które jest nawskróś polskiem, stąd też Żydzi wedle tego zastosowywać się muszą; po polsku mówić muszą, bo nikt tam z nimi inaczej mowić nie chce; ale żeby już Polakami byli, do tego bardzo a bardzo daleko. — Są tam liczne jednostki czujące po polsku, ale to nie ogół żydowski; sami znamy w Warszawie rodziny izraelickie czysto polskie po myśli; ale warszawscy Merzbachy, Kramsztyki piszący nawet jako literaci polscy i wielu innych, — to nie ogół żydowski.

Głowa rodziny.

Powieść

przez autorkę Johna Halifax'a,

przekład z angielskiego

W. Z.

(Ciąg dalszy.)

— Po kilkogodzinnej bieganinie, nie chcąc wracać jeszcze pomiędzy swoich, skierował się ku mieszkaniu profesora. Zapukał niecierpliwie, pragnąc co najrychlej nie patrzeć na szereg małych, białych domków co jak rząd zębów potworu zdawał się najgrawać zeń z szyderstwem; pragnąc nie widzieć jasnego, słonecznego światła, które taką sprzeczność stanowiło z posępnem duszy usposobieniem, ze łzami, powstrzymywa emi tylko siłą woli i nadmiarem boleści. Byłby był stokroć wolał z czarnych chmur deszczu mgliste potoki lub żałobne cienie nocy, niż te świetlane dzienne godziny, jaskrawością swą dotkliwie rażące rozpalone żarem głębokiego cierpienia oko; przed którem na domiar stawały smutnej przyszłości obrazy, kiedy to przed otaczającymi go ukrywać będzie zmuszony prawdziwy stan swojej duszy i mówić „ciepło,—miło,—pięknie"—podczas gdy jego zranione serce, grobowym chłodem owiane, smutne będzie i obojętne na zewnętrzne wrażenia.

— Doznał też niemałej pociechy, gdy profesor Reay z wyrazem serdecznej życzliwości uścisnął mu rękę na powitanie, jakby godząc go z ludźmi i samym sobą. Nie zważał nawet potem na znaczące skrzywienie ciotki Barbary, która, od czasu owej wycieczki w góry, nie mogła się uspokoić i na cały ród męzki srodze była zagniewaną, za zaniedbanie należnej grzeczności dla „dam" — jakiego ona w swej osobie doznała, będąc zostawioną w towarzystwie dziecinnego Karolka i milczącego, zasmuconego pana Mac Callum.

Zły humor panny Reay, którego nie mogła okazać nieobecnemu Ulverston'owi jakkolwiek on to był w jej dziewiczem przekonaniu najgłówniejszym winowają i nosił miano „czarnego niewdzięcznika," czego się zapewne niedomyślał nawet, otóż ów zły humor powtarzamy, potrzebował koniecznie wybuchnąć, a przyjście Ninijana wyborną ku temu nastręczało sposobność. Ani bowiem ulanie nagromadzonej żółci w rozmowie z odwiedzającemi ją dziewczętami ani też peryjodyczne strofowania pełnoletniego siostrzeńca, które przyjmował z głuchą obojętnością i poddaniem się, nie mogły widocznie, dla draśniętej w swej panieńskiej dumie ciotki Barbary, stanowić odpowiedniego zadośćuczynienia.

— Podczas zatem, gdy profesor z Ninijanem, po krótkiej o potocznych rzeczach gawędce, na poważniejsze, ściśle naukowe przeniósł się pole, jakby obadwa, choc w różnym stopniu, ucieczki na niem dla niepokoju męzkich serc szukać potrzebowali, panna Reay, pomrukując od czasu do czasu, krążyła niecierpliwie po pokoju, a gdy już wszystkie poruszyła stołki i poprzesuwała wszystkie na stolikach leżące przedmioty,—odchrząknąwszy znacząco a groźnie, stanęła przed rozmawia-

W Królestwie eksploatacya i monopol żydowski nierównie mniej występują niż u nas, ale to nie skutkiem spolszczenia Żydów, lecz dla tego, że społeczeństwo polskie tamtejsze nie daje się eksploatować z taką jak u nas abnegacyą.

Znamy też osobiście liczne przykłady, że Żydzi, przesiedlający się z Kongresówki do zaboru pruskiego, przynoszą na sobie często wydatne znamiona polskości, mówią dobrze po polsku, a przecież, wobec przewagi germańskiej, manifestują się w życiu publicznem jako Niemcy, bo tak im każe utylitaryzm żydowski. W takim stanie rzeczy myśleć o przekształceniu ogółu Żydow w Pólaków, mówić o tem jako o rzeczy, do któtejby zaraz zabrać się można i liczyć na dobry skutek, znaczy tyle co łudzić samego siebie. Kwestya ta pozostanie na długo jeszcze dla przyszłości, dla pracy długich pokoleń polskich, i rządów polskich bez których dzieło to dokonać się nie da.

De facto możemy dziś pozyskiwać dla siebie tylko jednostki, pojedyńcze rodziny. I to dobre, i tam nie należy gardzić, owszem pracować w tym kierunku niezależnie od innych względów. Jest to zadaniem szkoły przeważnie, a społeczeństwo nasze niechaj chętnie przyjmuje na łono wchodzących weń żydów. I owszem, nie mamy nic przeciw temu, i dla tego też nie bierzemy za złe „Dziennikowi polskiemu, że zapatrywanie to szerzy. Jeśli atoli „Dziennik Polski“ neguje i ośmiesza odpór ekonomiczny żydowszczyznie, a wymaga od społeczeństwa polskiego, aby tak na zawołanie zasymilowało sobie Żydów, — to musimy nazwać poglądy jego nikłą mrzonką, która w piśmie o tendencyach tak realnych wydaje się nawet — daruje nam Dz. Pol. — nieszczerą.

Przechodzimy teraz do rozbioru sprawy odporu ekonomicznego przeciw zalewowi żydowskiemu, który popiera Gazeta Narodowa a neguje „Dziennik Polski.“ (C. d. n.)

Sprawy gminne.

(W rzeczy zjazdu burmistrzów)

Jak wiadomo, byliśmy pierwsi, którzy przez nasz dziennik „Hasło“ podnieśli na nowo od lat kilku pogrzebaną sprawę zjazdu burmistrzów. — Inicyatywę „Hasla“, poparła gorąco i z należytem zrozumieniem rzeczy *Gazeta Narodowa* — dzięki czemu, zjazd burmistrzow można już dziś uważać jako w czyn wprowadzony.

Dziennik Polski donosi bowiem w jednym z ostatnich nrów:

„Z powodu wczorajszego wstępnego artykółu w sprawie zjazdu burmistrzów miast, otrzymaliśmy ze strony inicyatorów zapewnienie, iż w przyszłym już tygodniu nastąpi stanowcze ułożenie programu, a komisya przygotowawcza wysłucha referatów. Termin zjazdu wyznaczyła komisya na koniec bm.“

Jak z jednej strony radzibyśmy, by zjazd ten doszedł już raz do skutku, tak z drugiej strony wydaje nam się termin ten za zbyt krótki. Zdaniem naszem, rzecz takiej wagi, takiej doniosłości dla naszego przyszłego ustroju autonomicznego, winna być wpierw przez ogół, a właściwie przez dziennikarstwo krajowe przedyskutowaną wszechstronnie, z czego dopiero pp. delegaci właściwy rdzeń wydobywszy, — mogliby sobie na prawdziwych potrzebach ogółu oparty pogląd na sprawy pod obrady przyjść mające wyrobić, — i wedle tego się zastosować.

Z powyższego doniesienia *Dzien. Polsk.* jednak należy wnosić, że tak nazwana komisya przygotowawcza, mająca wysłuchać referatów, jak również i pp. referaty te przedłożyć mający, nie uszli galicyjskiej epidemii tajemniczości, — dotąd bowiem tak pierwsza jak i ci ostatni zamiast ogłosić dziennikami swe czynności i dać przez to sposobność opinii publicznej do ścierania zdań w tychże przez nich obrabianych sprawach, do wyczerpującej dyskusyj czyli krócej mówiąc: do rozbioru tychże czy to ze stanowiska politycznego czy też spoleczno-ekonomicznego — okrywają się tajemniczością, która jeśli już nie dla ulżenia im samym, toć przynajmniej ze względu na tych, dla których dobra ma być przedsięwzięta czynność — jest niestosowną, a nawet i szkodliwą. —

Jako ci więc, którzy pierwsi myśl tą na porządek dzienny podnieśli, sądzimy się być w prawie do wezwania szan. komisyi przygotowawczej, by taż nie już szczegółowe sprawozdanie, lecz choć tylko kwestye pod obrady przyjść mające i do referatów rozdane, w dziennikach krajowych do wiadomości ogólnej podała, — zdaniem naszem bowiem znajdą się może przecież jeszcze jakieś ważne dla gmin kwestye porządkiem obrad nieobjęte, — a przez kogoś z ogółu poruszone, mogą zwrócić na się uwagę. —

Przemysł i handel.

— **Ministeryum rolnictwa** rozesłało przez c. k. Namiestnictwo cyrkularz zachęcający do wzięcia udziału w wystawie międzynarodowej w Warszawie, która się w dniach 15 — 20 Września b. r. odbędzie.

Na wystawę tę przesyłać można:

1. Produkta rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa.
2. Żywe zwierzęta, jak konie, bydło rogate owce, świnie: psy, drób, ryby, pijawki, pszczoły, i jedwabniki.
3. Wyroby przemyslu gospodarczego i leśnego.
4. Sprzęty, narzędzia i maszyny tych oddziałów.
5. Plany i modele budynków włościańskich, materyał budowlany nie palący się.
6. Wzorowe gospodarstwa i rachunkowość.

Zgłosić się należy u komitetu wystawy do 15 Lipca, a przedmioty grupy 2 przesyłać 5, najpóźniej 3 dni przed rozpoczęciem wystawy.

Ministeryum poczyniło kroki, by koleje austryeckie jak najniższe ceny transportu pozwoliły, które wystawcy opłacać będą.

— **W sprawie kolei wschodnio węgierskiej** (Ostbahn). Rada zawiadowcza tej kolei zaprasza wezwaniem swojem z dnia 30. Maja b r., 5. czerwca odebranem, pp. akcyonaryuszów na ogólne zgromadzenie 30. Czerwca b. r. w Buda-Peszcie o 10. godź. rano odbyć się mające.

Komitet akcyonaryuszow poczytuje sobie za obowiązek zawiadomić o tem posiadaczy akcyj kolei Wschodnio-węgierskiej (Ostbahn), zwracając zarazem uwagę ich, że właśnie teraz nadeszła najważniejsza stanowcza chwila, o której przyspieszenie komitet tak usilnie się starał, powołuje do bronienia w drodze legalnej, ciężko naruszonych praw i walczenia z opozycyą, która swą gospodarką cudze ciężko zapracowane mienie niemal o stratę przyprawiła.

Dlatego komitet wzywa wszystkich pp akcyonaryuszów, którzy dotychczas swych akcyj nie złożyli, by zechcieli jak najrychlej złożyć wszystkie swoje akcye do c. k. uprzyw. gal. Banku hypotecznego, za pośrednictwem którego, takowe odesłane zostaną do Pesztu. Komitet wzywa pp. akcyonaryuszow, by zechcieli swoje akcye wraz z uchwalonemi przez poprzednie ogólne zgromadzenie na koszt podróży delegatów 25 cnt. od akcyj (o ile dotychczas tego nie uczynili) ***najpóźniej do 16 Czerwca*** złożyć w Banku hypotecznym. Oraz uprasza komitet tych szanownych pp. akcyonaryuszów, którzyby tę podróż o swoim koszcie przedsięwziąć chcieli, albo którzyby jaki zasiłek tylko na takową potrzebowali, by raczyli zawiadomić o tem do 16 Czerwca przewodniczącego komitetu, hr. Edwarda Dzieduszyckiego we Lwowie.

---

jącymi i oświadczyła, popierając wyrazy dosadnym rąk ruchem:

— Wyznaję otwarcie, że tego już zanadto i że naprawdę zmęczona jestem twojemi, ciągłemi „ologijami“ i „pierwiastkami“. Panie Graem'ie zgodzisz się pan zapewne ze mną, że mój siostrzeniec powinien mieć teraz zupełne wakacye i używać odpowiedniej rozrywki, nie zaś ciągle pracować jak to czyni. Raz zaledwie dotąd był zemną u państwa i tam, co prawda, nie nader wesoło czas przepędził, —dodała wypuszczając nareszcie piorun osobistego niezadowolenia, spowity w osłonę czułej troskliwości.

— Ależ ciotko... zaczął przedstawiać przerażony jej wyrzutem profesor.

— Nie mów, że ci praca służy, przerwała zręcznie kierując w inną stronę, — lub że nie możesz obejść się bez książek. Już cię nieraz przekonywałam, że się mylisz; — a gdybym nie czuwała pilnie nad tobą — nie przeżyłbyś jednego roku!

Mówiła, jakby z wyrzutem zawiedzionego przywiązania i niepokojem o zdrowie siostrzeńca, który jednak, oswojony już widocznie z podobnymi wybuchami, westchnął tylko, ruszywszy ramionami, wyraźnie niewiele dbając o to w okolicznościach, w jakich się znajdował. Miał przytem tak smutną i przygnębioną minę, że Ninijan wzruszony tym widokiem zapomniał o własnem cierpieniu i, idąc za popędem współczucia, zmusił się do uprzedzającej grzeczności dla gadatliwej kobiety, której opieka trapiła jego przyjaciela — i skierował rozmowę do przedmiotów, nie usuwających jej udziału, o co, jak przeczuwał, najwięcej chodziło tej troskliwej krewnej.

Powoli udobruchała się, pozornie przynajmniej, ciotka Barbara; nie ze wszystkiem jednakże, bo widząc udaremniony pierwszy atak, rozbity zimną grzecznością Ninijana, postanowiła przypuścić nową, skuteczniejszą szarżę. W tym celu przeniosła swą pieczołowitość na pana Graeme mówiąc:

— Przestraszyłeś mię pan, jeśli mam wyznać prawdę, gdy pan wszedłeś do nas, taką znalazłam w pańskiej twarzy zmianę. Siostry powinny zwracać większą uwagę na pana i nie pozwalać na tak odległe przechadzki. Mam wielką ochotę, odwidzić jutro starszą pannę Graeme, by zachęcić ją do pilniejszego czuwania w przyszłości.

— Bardzo jesteś pani łaskawa, panno Reay, odparł Ninijan chłodno, troszcząc się o zdrowie moje. Zapóźno wszakże udzielisz pani swych uwag Elizie, wakacye krótkie bowiem moje już się kończą i pojutrze wracam do Edynburga.

— Tak nagle! Co za szkoda! wykrzyknęła ze zdziwieniem, nie dając jednak za wygraną spytała: — przed wczoraj dopiero była tu pańska siostra Tynia z tą wątłą i ładną przyjaciółką waszą, czy kuzynką... czemże ona jest na prawdę?

— Wychowanką moją — odpowiedział Ninijan.

— Jesteś pan za młody na opiekuna i czasem takie rzeczy kończą się...... prawiła ciotka Barbara, z zamiarem wyrzucenia stanowczego ciosu, lecz spojrzawszy na surową twarz pana Graeme, wstrzymała się i mówi-

— **Wystawa powiatowa gospodarska** odbyła się w Bóbrce d. 30. maja b.r. przez oddział tamtejszy Towarzystwa gosp. gal. urządzona.

Z wystawą tą połączono premiowanie bydła rogatego, koni, trzody chlewnej i owiec, niemniej też losowanie przedmiotów przez oddział na wystawie nabytych.

Rząd zasilił wystawę znacznym funduszem, którego użyto na premiowanie okazów. Dostawiono tu przeszło 100 sztuk bydła rogatego i koni, kilka sztuk owiec, trzody chlewnej, nasiona, a oprócz tego p. Aleksander Szeliski ze Lwowa zasilił wystawę pięknemi narzędziami rolniczemi, za co na szczególne uznanie sobie zasłużył. Okazy te po większej części pan Szeliski na miejscu rozsprzedał.

Że wystawy podobne zbawienny wpływ na dobro rolnictwa w kraju naszym wywierają, a osobliwie, że tym sposobem chów bydła w szczególności u włościan się podnosi, że ich do pielęgnowania tak ważnej gałęzi gospodarstwa zachęca — przekonała nas o tem tegoroczna wystawa w Bóbrce, gdy bowiem w poprzednich latach ledwie kilkanaście sztuk bydła na wystawie podobnej zobaczyć można było, w tym roku było przeszło 130 sztuk po największej części dobrze utrzymanych okazów. Nagrody pieniężne rozdawano przeważnie włościanom. Pomimo niesprzyjającej pogody wystawa licznie odwiedzaną była.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 10. Czerwca 1874.

Jednolity dług państwowy w baknotach 69 zlr. 45 ct.; w srebrze 74. 85. Losy pożyczki z 1860 r. 106·50 Akcye Banku wiedeńskiego 983 —; Akcye banku kredytowego 220· 25 Ion lyńskie 111·45 srebro 106 92; Napoleondor 8 10.

Akcye banku franko- austr. 31 50. węgierskie akcye kredytowe 149· 50 akcye banku anglo-austr 130 25 Banku Związk. 97. — koleji Karola-Ludwika 249·50, akcye połudn. 140 75, kolei Alföldzk 138 50. kolei Elżbiety 197 — kolei Lwowsko-czern 142 — Kolei węg, póln. wschod. 104·—; kolei węg wschodn. 50· 50 galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·— Losy z roku 1864 131·—; Losy tureckie 50· - Akcye Wied. Banku budowniczego 53·25 kolej państw 317 75 Rosyjs. Banknoty 1·54 Usp. osłabione

---

Kronika.

— **Szkoła wieczorna**. Od wydziału „Gwiazdy" tutejszej odbieramy zawiadomienie, że uchwałą dnia z 7. b. m. powziętą, postanowiono zaprowadzić w stowarzyszeniu szkołę wieczorną, której potrzebę podnosiliśmy w ostatnich numerach. Odbywają się właśnie zapisy uczniów, po czem zaraz nauka się rozpocznie.

Uchwalono także zaprowadzić w „Gwiaździe „naukę śpiewu.

— **Odczyt** w stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w Niedzielę 14 b. m. Wykładać będzie profesor Baranowski „ o postępie w rękodzielnictwie." Początek o ½ 8 mej wieczorem. Odczyt pana Baranowskiego, spodziewamy się, że zwabi liczną publiczność; szanowny prelegent bowiem znany jest zaszczytnie tak z umiejętnego i wyczerpującego przedstawienia traktowanej rzeczy jak i pięknej, potoczystej wymowy.

— **Przyswoitość** zdaje się być w naszej sąsiedniej Pasiecznie i Knihininie a nawet u pewnej części mieszkańców Stanisławowa rzeczą nieznaną. Koło mostu bowiem obok ogrodu strzeleckiego, którędy codziennie liczne grono dam na przechadzkę się udaje, stoi wielu z kąpieli lub do kąpieli skaczących, w kostiumach Adama i Ewy, co gorsza nawet bo bez liści figowych, — rażąc tem słusznie przechodzących. Czy nieraczyłoby też ck. Starostwo wydać dotyczące rozporządzenie do panów naczelników tychże gmin, by nadzór policyjny ściślej w tym względzie wykonywali.

— **Pożar** na przedmieściu Halickiem wybuchł o godzinie 12 w nocy z 7 na 8 b. m. Spaliła się szopa własności p. Janowskiego pod. l. 65 wartości 500 złr. Straże ogniowe ocaliły sąsiedne bliskie budynki. Musimy oddać sprawiedliwe uznanie straży ochotniczej, która zawsze wczas zdąża do ognia nawet na odległej przestrzeni, mimo że członkom pieszo i własnoręcznie sikawkę i beczkę ciągnąć przychodzi. Ostatnie dwa pożary na Halickiem najwymowniej o gorliwości naszych strażaków ochotniczych świadczyły. W niedzielę np. pp. Hofman Winkler i Saliniewicz, wszyscy należący do starszyzny w stowarzyszeniu, których przy żadnym ogniu niebrakuje, własnemi rękoma dostawili sikawkę do ognia z ratusza aż na przedmieście pod rogatkę, za co im wyraz publicznego uznania składamy. Przy sposobności odzywamy do publiczności naszej aby tak pożyteczne stowarzyszenie jak najusilniej starała się popierać, co najskuteczniej wpłynąć może na dalszy pomyślny rozwój straży.

— **P. Szulisławski** do godności nadkomisarza targowego wyniesiony, możeby raczył uprosić kogoś z świetlejszych o pouczeniu go: 1) „co do komisarza targowego należy, 2.) w jaki sposób ma funkcyę te wykonywać?" Nieład i chaos babiloński na targowicy, w jatkach, i t. p. panujący, zdaje się być przez to że imponująca postać jego tamtędy przechadzać się raczy — niedość jeszcze neutralizowanym. Nadto i ta okoliczność, iż obcy ludzie konfiskują cuchnące mięso do publicznych zakładów dawane, zdradza, iż pan nadkomisarz targowy chyba tylko dla parady tamtędy się przechadza. — Być może, że przeciążenie p. S. czynnościami publicznemi jak n. p. asesorstwem, cymentnictwem, komisarstwem targowem, verwaltungsratostwem banku zaliczkowego i t. d. i t. d. pozbawiają go możności wydolania wszystkiemu, w takim razie sądzimy, iż świet. magistrat winien już choćby tylko z obawy o zdrowie tak drogocennego dla autonomicznych rządów nabytku — kim innym go zastąpić.

— **Policya** miejska przyaresztowała od 1 do 8 b. m. 51 osób. Z tych odstawiono do gmin przynależności 5, ck. sądowi 2, do szpitalu 2, przeciw 2 wytoczono śledztwo pol. a resztę oddano do służby.

— **Wzrost ceny cygar**. Pressb. Ztg. podaje wiadomość, że już od przyszłego miesiąca cygara podrożeją o 1 cnt. i to wszystkie gatunki, zacząwszy od „krótkich" a skończywszy na „regalja"

— **Stacye telegraficzne** z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały dla użytku powszechniego w Iwoniczu, Lubieniu i Truskawcu.

— **Adres mieszkańców Galicyj** do Zarządu Muzeum Narodowego w Raperswyl. Zarząd Muzeum Narodowego otrzymał ze Lwowa adres z dnia 18 Maja z następnem pismem przesłanem założycielowi:

„Zacny Obywatelu Ziemi Polskiej! Dzieło twoje wzbudza w piersiach polskich uczucie wdzięczności i uznania; z tego powodu krąży pomiędzy nami księga dla Ciebie przeznaczona, zacny Panie, w której obywatele kochający Polskę i to co jest polskiem, nazwiska swoje umieszczają.

„Na wstępie tej księgi Naród kilka słów szczyrych do Ciebie kreśli."

Tu następuje tekst adresu który się kończy temi słowy:

„Przyjm, Hrabio, tych kilka słów najżywszego uznania pochodzących z serc twych rodaków a stwierdzonych t y s i ą c e m podpisów."

Każdy z podpisujących składa zarazem małą ofiarę pieniężną w miarę możności, i z tych drobnych składek powstała w pierwszych chwilach dołączona summa sto guldenów. Odpowiedź dzięczynna założyciela Muzeum Narodowego brzmi w tych słowach: „Objaw patryotyczny tak gorącego współczucia dla Muzeum Narodowego i jego Założyciela napełnia serce jego największą wdzięcznością. Wypełniając swój obowiązek syna Polski niespodziewał się bynajmniej że mu to poczytane będzie za zasługę. W jego bowiem pojmowaniu obowiązków narodowych, każdy Polak w miarę sił swoich powinien służyć Matce Ojczyźnie i wszystko Jej poświęcić. Pozwolcie przeto szanowni Ziomkowie, uważać waszą dla mnie osobistą życzliwość za wyraz waszego; patryotyzmu, za uznanie iż obrane od lat kilkudziesięciu stanowisko narodowe w służbie ojczystej, odpowiada potrzebom Polski i może jej być użyteczne. „ Słabe dotąd siły nasze stosunkowo do rozmiarów założonego Ogniska Narodowego i jego czynności wydały już owoce korzystne dla kraju; staną się one nierównie większej doniosłości i ogólnego użytku, jeżeli przez Wasze współuczestnictwo patryotyczne obudzona solidarność wywoła ogólne poparcie. Wtenczas stanie się możebną Wystawa nieustająca rolniczo-przemysłowa w Zamku muzealnym, która będzie obfitem źródłem korzyści moralnych i materyalnych dla kraju. „Dzięki wam szanowni Ziomkowie, za zebranę dla Muzeum summę powstałą z drobnych subskrypcyj tak zaszczytnych dla waszego patryotyzmu.

Zamek w Rapperswyl dnia 26 Maja 1874 roku

Władysław Plater.

ła dalej niby obojętnie, nie bez złośliwości wszelako: otóż jak wspomniałam, pańska siostra i panna Ansted sądziły, że pan zabawisz do końca miesiąca i tak były tą myślą uradowane! Musiałeś pan bardzo nagle zmienić postanowienie? Zapewne interes jaki stanął na przeszkodzie? Czy rzeczywiście coś ważnego? A może siostry nie powinny o tem wiedzieć?

Ninijan rzucił jakąś nic nieznaczącą odpowiedź na cały szereg pytań ciekawej kobiety, co wystawiała na tak ciężką próbę jego cierpliwość: w myśli dziękując Bogu, że jego dziewczęta nie były gadatliwe jak ona.

Wobec nieporuszonej obojętności pana Graeme ciotka Barbara zaniechała dalszego, bezowocnego szturmu i machnąwszy ręką, co miało znaczyć zapewne: „niema z nimi co robić — wyszła do swego pokoju. Oswobodzony Ninijan zbliżył się do przyjaciela, który roznieciwszy ogień na kominku, siedział z wyrazem znużenia na twarzy i przymkniętemi oczyma, jakby usnął wśród szumu obracającego się młyna — i rzekł:

— Już się ściemniło, zamierzałem was prosić o nocleg, bo jutro chciałem się coś dowiedzieć w okolicy o Ulverston'ie, ale lepiej będzie jak wrócę do Gareloch. Czy nie odprowadzisz mię profesorze? —

— Zaczekajmy aż ona się położy, odpowiedział Reay po cichu, ona wcześnie się kładzie — wówczas wymkniemy się.

Ninijan wielką ochotę miał roześmiać się z tajemniczej miny Reay'a, powstrzymał się wszakże, bo sam zmęczony gadatliwością ciotki pomyślał, że często drobne a codzienne przykrości trudne są do zniesienia; od których że jego dom szczęściem był wolnym dotąd zupełnie, dziękował Bogu.

(C. d. n.)

— **II Lista składek na pogorzelców w Skolem** na ręce redakcyi „Hasła" złożonych WW: Kajetan Kopacz właściciel handlu 5 złr. Fr. Wallner rządca 1 złr Lewicki adjunkt. dyr. skar 1 złr. Karol Neuman 1 złr W. Majewski kupiec 50 ct. Zyg. Swięcicki 50ct. J. D. 50 ct W, Kudelski nau. 50. Czikiel naucz. 50 ct. razem: 10 złr. 50 ct. — co zpoprzednio wykazanemi 18 złr. 80 ct. czyni 29 złr. 30 ct. aw. — O dalsze składki upraszamy. —

Korespondencya redakcyj.

— **P. L. C. we Lwowie.** Jak pan z nagłówka pisma poweźmiesz, drobnych rękopisów redakcya nie zwraca. Mimo rzeczoznawstwa p. A. G.—może właśnie dla tego że było dla nas za dobre nieumieszczono. Zresztą cała irytacya zbyteczną — a i nadal jak dotąd chętnie i z upzejmością całą przyjmiemy dalsze nadsyłki.

— **P. Fr. Ch. Sambor.** Oczekujemy przyrzeczorej korespondencyi z wypadków potocznych.

— **P. M. Saintyn.** Dziękując za pierwszy, prosimy o dalsze a częstsze.

— **P. Web. Kołomyja.** Godziłoby się przecież o nas niezapomnać i korespondencye nadsyłać.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Alojzy Milerowicz.** Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie